

40 w 2022 (390)

# Wszelka przesada pochodzi od diabła - o magii w świecie zuchowych zbiorów

**Data publikacji: 07.06.2022 / Autor: Karol Darmas**

Wszelka przesada pochodzi od diabła.  
Abba Pojmen

Jestem wielkim fanem Ojców Pustyni. Głównie dlatego, że na długo przed rozwojem współczesnej psychologii i psychoterapii zdroworozsądkowo potrafili rozwiązać wiele problemów. Mistrzowskim przykładem tego pustynnego zdrowego rozsądku jest zdanie, przypisywane Abba Pojmenowi, które wybrałem na motto tego tekstu. A wybrałem je dlatego, że brzmi o niebo mądrzej niż proste: „To zależy.” Temat zaś jest nie dość, że ważny, to jeszcze potencjalnie kontrowersyjny. Dotyczy bowiem tego, gdzie przebiega granica sięgania do magii światów fantastycznych w fabułach zuchowych.

Spróbuję rozważyć to zagadnienie z dwóch punktów widzenia. Psychologicznego (tu nie jestem wybitnym specjalistą) i teologicznego (na tym gruncie czuję się o wiele pewniej). W wypadku pierwszego postaram się (w oparciu o dostępne mi źródła) odpowiedzieć na pytanie o to, jak takie fabuły mogą wpływać na rozwój psychiczny dziecka. W drugim wypadku będzie chodziło o postawienie sobie pytania o to, jak takie fabuły wyglądają w kontekście I Przykazania Dekalogu.

## Wstęp

Przyjście na zbiórkę zuchów zawsze uważałem za wejście w przestrzeń innego świata. Nie miało to nic wspólnego ze współzrędnymi geograficznymi. Te zazwyczaj wskazywały bardzo konkretne miejsca w granicach Polski. Ale tym się nikt nie przejmował. Przestrzeń zbiórki zuchowej w żaden sposób nie poddaje się takim ograniczeniom. Ta sama harcówka, w zależności od cyklu wykreowanego przez Wodza, może być remizą strażacką albo pokładem okrętu kosmicznego. Zbiórka może być podróżą przez Stumilowy Las, wyprawą do Rivendell albo wizytą w świątyni Jedi na Coruscant. Ograniczenie stanowi tu tylko wyobraźnia Wodza, który stawiając przed swoją Gromadą cele do osiągnięcia postanowił ubrać ich realizację

w kostium odpowiedniej, swoim zdaniem fabuły.

Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, jak ważnym elementem w pracy z zuchami jest dobra fabuła. To ona pozwala „wkręcić się” w realizację tego, co w innym wypadku mogłoby być zwyczajnie nieatrakcyjne albo zgoła nudne. Dlatego Wódz zuchowy oprócz mistrzostwa w stosowaniu metody, wykształca w sobie szczególną umiejętność szukania inspiracji do kolejnych fabuł. Wyłapuje je z książek, komiksów, rozmów jakie prowadzą zuchy, filmów, wydarzeń... I tu czasem pojawia się pytanie – czy każda z nich jest właściwa i odpowiednia?

Miałem okazję przynajmniej kilkakrotnie brać udział w dyskusjach na ten temat. Nie zawsze toczyły się one w gronie instruktorów harcerskich. Przynajmniej dwie wywołał moi znajomi z grup religijnych, zaleknieni tym, czy ich dziecko może uczestniczyć w zbiorach, które odbywają się w oparciu o fabułę zaczerpniętą z książek fantastycznych, w ramach której Wódz odgrywa rolę czarodzieja, a magiczne stwory i przedmioty występują niemal na każdym spotkaniu. W innym wypadku dyskusja toczyła się o to, czy „Wiedźmin” jest właściwym źródłem fabuły na kolonię zuchową. W obu wspomnianych wypadkach rozmowa była burzliwa i pełna emocji, a wiadomo, że to utrudnia refleksję i zastanowienie się nad faktami.

Skoro więc zostałem w pewien sposób wywołany do tablicy (piszę ten artykuł podpuszczony przez jednego z członków redakcji), postaram się w miarę swoich możliwości spokojnie i merytorycznie poszukać granic dla zuchowej fabuły, przyświecając sobie niczym pochodnią słowami Abba Pojmena.

## **Czy każda inspiracja jest dobra?**

Myślę, że w całym tym rozważaniu warto postawić sobie jedno pytanie: Czy każda książka/film fantasy nadaje się na przyszłą fabułę zuchową? Od razu odpowiem – NIE. I warto o tym pamiętać.

To, co charakteryzuje dobry materiał na fabułę dla zuchów powinno kierować się pewną szczególną postawą wobec świata. Dobrymi przykładami będą tu książki J.R.R. Tolkiena i C.S. Lewisa, które intencjonalnie były pisane z myślą o dzieciach. Pełne są one przejawów spontaniczności, naiwności czy fantastyczności. Są też w nich jasno zarysowane charaktery postaci. Dobre czy złe. Nawet jeśli spotykamy się z takimi, które przeżywają rozterki (jak choćby Edmund, który daje się uwieść Czarownicy, czy Boromir, który w pewnym momencie przegrywa z pokusą posiadania Pierścienia), to zawsze jasno pokazany jest moment, w którym dostrzegają swój błąd i w ten czy inny sposób dokonują zwrotu ku temu co dobre [1].

Problem w tym, że nie wszystkie książki pisane są w taki sposób. Są takie książki,

które konwencje baśniowe wykrzywają. W których nie ma jasnego podziału na „tych dobrych” i „tych złych”. Fabuły związane z nimi, a także z książkami, które prezentują postacie brutalne; nieposiadającymi dobrego zakończenia itp., moim zdaniem nie powinny mieć w prazy z zuchami miejsca.

## Fantastyka a dziecięcy umysł

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nasza zdolność do pojmowania pewnych spraw zmienia się z wiekiem. Im jesteśmy starsi, tym łatwiej nam dostrzec różnice pomiędzy rzeczywistością, a fikcją. Kiedy jednak nabywamy tej umiejętności w stopniu wystarczającym?

Okazuje się, że dosyć wcześnie. Proces ten zachodzi pomiędzy 3 a 6 rokiem naszego życia, kiedy to stopniowo stajemy się zdolni do myślenia symbolicznego [1]. Dlatego to właśnie w tym wieku zostajemy wprowadzeni w świat baśni. Początkowo jednak nasza zdolność stawiania granic pomiędzy tymi światami nie jest jeszcze całkowita. *„Każde dziecko żyje na pograniczu dwóch światów: realnego i iluzji, na który składają się dziecięce zabawy, fantastyczne opowieści dorosłych, własne konfabulacje, sny i najróżniejsze obrazy marzenia oraz niezwykle pomysły [2].*

A jednak baśnie są na tym etapie bardzo ważne. Stanowią rodzaj elementarza, dzięki któremu uczymy się za pośrednictwem obrazów rozumieć siebie i świat. Baśnie wprowadzają też do naszego życia podstawowe kategorie moralne. Pomagają nam, za pośrednictwem bohaterów z którymi możemy się zidentyfikować, przyjmować określone postawy dobre lub złe. Wszystko dlatego, że w tym wieku trzymamy się zasad „sztywno”. Stąd baśń, która ma w sobie jasny morał pouczający o tym, że dobro jest nagradzane, a zło karane staje się potężnym narzędziem pedagogicznym.

Wiadomo jednak, że do gromady trafiają dzieci nieco starsze. W ich wypadku, powinna być wykształcić się już zdolność do rozgraniczenia świata fikcji od świata realnego. Owszem. Nadal jest to wiek, w którym łatwo dziecku marzyć, ale często te marzenia są powiązane z czymś realnym (np. podróżowaniem, biciem rekordów sportowych itp.) [3]. Marzenia jednak pozostają marzeniami, a świat, który został wykreowany na potrzeby zabawy nie miesza się z tym, w którym trzeba pójść do szkoły i przeżyć kolejny dzień lekcji. Teoretycznie, nie mamy więc podstaw by mieć obawy, że zuch, który podczas zbiórki uczestniczył w meczu Quidditcha, po powrocie do domu sięgnie po miotłę i spróbuje na niej wylecieć przez okno. Po prostu umysł dziecka na tym etapie rozwoju potrafi zrozumieć, że takie zdarzenie jest możliwe tylko w świecie fantazji.

Nie ma więc powodu lękać się o skutki fantazji przeżywanych w ramach zuchowej

zbiórki. Więcej nawet. Dobrze poprowadzona fabuła może wpłynąć bardzo pozytywnie na rozwój wyobraźni, ale także, w dalszej perspektywie na rozwój zdolności myślenia logicznego i tak zwanego myślenia kontrfaktycznego, które jest elementem uczenia się na własnych błędach [3].

## Fantastyka a przykazania

Nie jest tajemnicą, że przynajmniej dla niektórych wierzących katolików, temat fantastyki i fantasy jest cokolwiek „śliski”. Dotyczy to zwłaszcza nurtu fantasy, który ze swojej natury związany jest z przejawami magii, nierzadko rozumianej okultystycznie, w którym pojawiają się jako bohaterowie demony, stwory i potwory rodem z różnych mitologii i ludowych bajeń. Dla niektórych, już sam kontakt z tym rodzajem twórczości literackiej (celowo nie używam pojęcia „sztuki”, bo w epoce Wattlepada mogą to być naprawdę dwie krańcowo różne rzeczywistości), może stać się źródłem grzechu, a co najmniej jakiegoś rodzaju zbrukania. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że sama fantastyka, w tym fantasy, jako gatunek literacko-filmowy jest moralnie obojętna. Nie różni się w tym od innych gatunków i przejawów sztuki, w których na tych samych prawach możemy odnajdować pierwiastki dobra i zła umieszczone tam przez autora. Idąc za tym, wszelkie rozważania na temat wartości moralnych, czy też w naszym wypadku, na temat przydatności danej fabuły do pracy z zuchami, są możliwe dopiero w kontakcie z konkretnym dziełem, czy bardziej zawężając, z konkretnym bohaterem [4].

Szukając odpowiedzi na pytanie, czy elementy magiczne związane z literaturą fantasy, a co za tym idzie z fabułami zuchowymi opartymi o nią, trzeba zacząć od próby zdefiniowania tego jak Rozumie magię nauczanie Kościoła. (...) *Elementem magii jest wiara, ale nie w Boga, lecz w siłę woli, dzięki której człowiek może manipulować tym, co święte. (...) „magia zawiera w sobie wizję świata, gdzie wierzy się w istnienie sił tajemnych, mających wpływ na życie człowieka, a na które uprawiający magię (lub korzystający) uważa, że ma moc wywierania kontroli, za pomocą rytualnych praktyk [5].* Spoglądając na sprawę w ten sposób, musimy zauważyć, że nawet jeśli w fabule zuchowej pojawiają się elementy „magiczne”, to nie są w stanie wyczerpać znamion takiego rozumienia magii.

Przede wszystkim zuchowa fabuła jest tymczasowa. Ograniczona do czasu wyznaczonego liczbą zbiorów w cyklu albo dni jakie spędzone będą na zimowisku czy kolonii. Magia zaś, jest pewnego rodzaju sposobem życia i myślenia. Nie ogranicza się do wierszowanej formuły, która jest znakiem rozpoczynającej się zabawy, do kilku gestów, które stają się kluczem otwierającym drzwi, prowadzące z naszej rzeczywistości do świata, w którym będzie odbywać się zbiórka. Podobnie nie wyobrażam sobie Wodza, który w ramach zbiórki wprowadza przekonanie, że siłą woli, albo specjalnym rytuałem możemy wpływać na nauczycielkę matematyki, żeby ta, posłuszna naszym nakazom zrezygnowała z przeprowadzenia sprawdzianu.

(To byłaby magia w samej rzeczy.)

Idąc jeszcze dalej. Warto spróbować odpowiedzieć sobie na pytanie, czy sięganie do takich tematów w ramach pracy z zuchami jest grzechem. I tu znowu, na samym początku spojrzeć trzeba na to, jak pojęcie grzechu definiuje Kościół: *Grzech jest wykroczeniem przeciw rozumowi, prawdzie, prawemu sumieniu; jest brakiem prawdziwej miłości względem Boga i bliźniego z powodu niewłaściwego przywiązania do pewnych dóbr. Rani on naturę człowieka i godzi w ludzką solidarność. Został określony jako „słowo, czyn lub pragnienie przeciwne prawu wiecznemu” (KKK 1849) [6].*

Wódz Gromady, musiałby w sposób świadomy i dobrowolny tak zaplanować swoją zbiórkę, aby działania w jej ramach podjęte wynikały z braku miłości wobec Boga i bliźniego. Sięganie po elementy magiczne w ramach fabuły, musiałyby być przeciwne rozumowi, prawdzie i prawemu sumieniu. Co mogłoby oznaczać, że nie są one elementem zabawy, a przedstawia się je jako faktyczne i skuteczne w świecie realnym, poza zbiórką. Musiałby więc nie tyle służyć osiągnięciu celu zbiórki, ile stać się jej przedmiotem (jako przykład przychodzi mi tu tworzenie w ramach zbiórki laleczek voodoo aby z ich pomocą zlikwidować złego rycerza więżącego królową w wieży).

Magia jako grzech, jest postrzegana jako wykroczenie przeciwko pierwszemu przykazaniu. Aby ten zaistniał, musiałoby dojść do świadomego odrzucenia konwencji zabawy i prowadzenie do tego, by magia, siła woli czy rytuał, w świadomości zucha zaczęły zajmować miejsce Boga. Gdyby fabuła posunęła się tak daleko, że zamiast wieczornej modlitwy na kolonii, pojawia się wspólne odmawianie jakiejś magicznej formuły, a niedzielna msza święta została zastąpiona jakimś zmyślnym obrzędem.

## Jakieś wnioski?

I tutaj należałoby wrócić do Abba Pojmena, o którym zapewne każdy czytelnik zdążył już zapomnieć. Jego słowa: *Wszelka przesada pochodzi od diabła*, wskazują na to, że we wszystkim najlepiej zachować zdrowy rozsądek i umiar. Dlatego moim zdaniem świetnie nadają się do udzielenia odpowiedzi na główne pytanie tego tekstu: Czy w pracy z zuchami można sięgać po fabuły, związane z literaturą fantasy?

Nieco innym, wcale nie gorszym zdaniem, które warto by tutaj przywołać jest stara maksyma, która głosi, że: *Roztropność jest woźnicą cnót*. (Po łacinie brzmi ładniej więc też przytoczę: *Prudentia est auriga virtutum*.)

Oba te zdania wzywają do rozsądku. I tak naprawdę to on jest kluczem do

rozwiązania tego problemu. Zarówno od strony wątpliwości związanych z psychologią rozwojową jak i tych, które dotyczą kwestii moralności i życia religijnego.

Sięgając po fabuły związane ze światem fantazy i magią, trzeba roztropnie rozważyć, czy dane treści są właściwe dla zuchów, które należą do gromady. Czy świat, do którego chcemy się z nimi przenieść nie jest zbyt mroczny, zbyt brutalny i zbyt niejasny moralnie. Czy bohaterowie, z którymi chcemy ich spotkać są osobami, które prezentują wartości, co do których jesteśmy pewni, że chcemy aby zuchy mogły się z nimi utożsamiać. Musimy pamiętać, że nie każdy świat fantastyczny, który nas fascynuje, będzie odpowiedni dla młodego człowieka.

Kształtując fabułę musimy też pamiętać o tym, by elementy magiczne stanowiły raczej narzędzie i pomoc w narracji, niż cel sam w sobie. By nie wykraczały ze świata zbiórki, do świata realnego, w którym żyjemy na co dzień.

I to właściwie jedyne granice, jakie na podstawie mojej wiedzy i doświadczenia potrafię zarysować. Mogą się wydawać nieostre i mało konkretne. Prawda. Ale taką samą prawdą jest to, że i tak najważniejszym elementem całego zagadnienia pozostanie nie tyle problem czy korzystać z fabuł sięgających do światów fantastycznych, ale to, by korzystać z nich mądrze.

Bibliografia:

[1] [M. Olczuk, Jakie \(nie\)powinno być fantazy dla dzieci?](#)

[2] A. Baluch, Dziecko i jego światy, s. 13.

[3] [A. Kołodziejczyk, Świat na niby. Refleksje nad rolą fikcji w poznawaniu rzeczywistości przez dzieci.](#)

[4] [Sz. Twardoch, Co nie jest szkodliwe dla duszy](#)

[5] [A. Kuźma, Okultyzm i magia w literaturze](#)

[6] [https://www.teologia.pl/m\\_k/kkk1g01.htm#1e](https://www.teologia.pl/m_k/kkk1g01.htm#1e)

## Post Scriptum

Początkowo tego fragmentu miało nie być, ale ponieważ przed zgodą na publikację, dałem powyższe teksty do przeczytania kilku osobom, to czuje się w obowiązku go napisać. Zbiera on myśli osób, które mają pewne niedostępne dla mnie kompetencje. Są matkami. Z ich opinii chciałbym wybrać kilka punktów, o których jako instruktorzy, nie możemy zapominać.

1. Teoria zaczerpnięta z psychologii rozwojowej jest ważna, ale musimy pamiętać, że dzieci nie dają się wcisnąć w widełki i tabelki. Każde rozwija się indywidualnie.
2. Łatwość przenikania nierealnego z realnym, może powodować u niektórych dzieci lęki (zwłaszcza, jeśli fabuła była w jakiś sposób straszna).
3. Jeśli dotykamy fabułą tematów trudnych, musimy być gotowi stanowić dla dzieci wsparcie. Być tym, kto wyjaśni, pomoże zrozumieć emocje, jeśli trzeba – także uspokoi.
4. Być otwartym na pytania rodziców. Być gotowym do wyjaśnienia im tego co robimy.
5. Rodzice nie lubią, kiedy mówi się im co mają czuć w sprawie swoich dzieci.
6. Tu cytat: *„Ty możesz kierować się rozważą i najlepszymi intencjami, ale dla rodziców to wcale nie musi oznaczać, że wszystko na zbiórkach jest w porządku – wtedy pracuj nad zaufaniem rodziców.”*

### Karol Darmas

Spóźnione harcerskie powołanie. Do ZHR wstąpił za sprawą Harcerskiego Kręgu Kleryckiego „Eleusis”, który działał przy WSD w Opolu. Instruktor harcerski od 2009 roku. Obecnie “tylko” kapelan, związany z Okręgiem Górnośląskim i w sposób szczególnie z Pielgrzymką Harcerską na Jasną Górę.

Z wykształcenia średniego wiolonczelista, z zamiłowania i wykształcenia akademickiego historyk Kościoła. Wikariusz parafii św. Jakuba w Sośnicowicach. Zafascynowany świętym Benedyktem i jego Regułą.